



JÓZEF KRASZEWSKI

RAJ I PIEKŁO

FANTASMA GORIA HISTORYCZNA

ARMORYKA

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Andrzej Sarwa, *Raj i Piekło*, (2017)
Ilustracje w tekście: Andrzej Sarwa

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-398-7

JÓZEF KRASZEWSKI
RAJ I PIEKŁO

JÓZEF KRASZEWSKI

RAJ I PIEKŁO

FANTASMA GORIA HISTORYCZNA

ARMORYKA
SANDOMIERZ 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Andrzej Sarwa, *Raj i Piekło*, (2017)

Ilustracje w tekście: Andrzej Sarwa

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-297-3

RAJ I PIEKŁO

FANTASMAGORIA HISTORYCZNA

1529-1749

DWA D O M Y.

W roku 1629 w Wilnie, na ulicy Niemieckiej, idąc od ratusza ku Wileńskiej bramie, z prawej strony, stały obok siebie dwie kamienice, wielkie, piękne dwie kamienice, z pozoru. Jedna wyższa i świeższa z wierzchu, bliżej Ratusza, druga za nią czarniejsza i brudniejsza, ale równej prawie z pierwszą wielkości.

Pierwszą z nich lud prosty nazywał *Rajem*, drugą obok *Piekłem*(*). Te nazwiska nie były nadane bez przyczyny bo zaraz w bramę tylko wszedłszy, znać było różnicę Piekła od Raju.

Wszedłszy do Raju widać było dziedzińiec piaskiem wysypany, wschody na

(*)Historyczne.

dwie strony czyste, szyby całe i wymyte, drzwi niepogruchotane, bruk wymieciony.— Cicho było—Czasem który z mieszkańców przechodził spokojnie modląc się, lub kobieta śpiesząc do roboty.—Piękných kilkoro dzieci bawiło się w pogodną porę piaskiem na dziedzińcu — w klatkach zawieszonych u galeryi świergotały ptaszki—dalej za domem był sadek z zieloną murawą, z drzewami i altaną.—Panem Raju był Karaim.

W piekle inaczej było.—Wchodząc, dawał się spostrzegać dziedziniec szeroki, brudny, śmieciasty; rynny sączące wieczne pomyje; rynsztoki zapchane wyrzucanemi obrzynkami jarzyn i kości. Kilkoro psów wyło siedząc nad rynsztokiem, drugie tyle skamlalo u drzwi mieszkań. Gwar, krzyk, stukanie drzwiami, dzień i noc nie ustawały. Miauczały koty, warczały psy; krzyczały koguty, ryczały dwie krowy chude w obdartej z dachu przybudówce, ale więcej nad to krzyczeli i wrzeszczeli mieszkańcy.



Najgłośniejszym nad wszystkie głosy, był głos właścicielki, pani Doroty Janówny, córki kupca, żony proźniaka, która cały dom męża, i dzieci, i psy, i koty, i wszystko, co tylko w obręb jej państwa wchodziło, za nos wodziła niemilosiernie. Od rana, jak się obudziła, widać ją było w jednym trzewiku przydeptanym, drugą nogą boso, w roztwartej jupce z roztrząśnionemi włosami, biegającą po galeriach, kłócącą się z mieszkańcami, bijącą zwierzęta i dzieci, swoje i cudze.

Tak upływał czas do południa—a kiedy wszyscy do stołu lub garnka zasiedli, na kilka chwil milczenie panowało. Potém znouu i pani Dorota i jej mąż i dzieci puł tuzina i szewc z dołu i woźny Trybunalski, i psy i koty, i krowy i koguty—krzyczeć, wrzeszczeć, ryczeć, wyć, piszczeć, warczeć, jęczeć zaczynało, do wieczora.

Wieczorem znouu na chwilę uspakajało się—zapalono światła, mało kto przebiegał po domu i dziedzińcu, prócz

latających nietoperzów, szcurów snujących się, kotów, i przemykających się kun.

W mieszkaniu pani Doroty słyhaćby ło krzątanie się i hałas głuchy—były to przygotowania do uczy i zabaw, które u niej, w świętki i piątki, w posty i popielce bez różnicy, niemal codzien się odbywały. Zaczynały się ze mrokiem schodzić postroione, czerwone mieszczki, mieszczanie wążzaci, panowie Rajcy, panowie Burmistrze i Ławnicy z trzech Jurydyk, Wójtowie i kunsztów szlachetniejszych Cechmistrze—panny Wileńskie z fosforycznemi oczyma i młodzież gwiżdżąca—tłumno, gwarno, szumnie i wesoło.—Jak się tylko wszyscy zeszli, zaczynała się żydowska muzyka, tańce, skoki, hałas, wrzaski.

Znów obudzone psy i koty krzyczały—pijani kłócili się, taczali po wschoinach, leżeli w rynsztokach, czepiali się ścian i drzwi—krzyczeli—bili się—Było to piekło.

O tym czasie w raju, mieszkańcy modlili się i pracowali przed ogniem—kobiety przędły, mężczyźni rozmawiali jeżdząc, lub kończyli dzień modlitwą, dzieci koło matek stały rozmawiając z sobą po cichu, lub biegły, chować się, szukać i znajdować po kątach.

Właściciel domu Benjamin, z długą, siwą brodą, zwykle przy wrzasku dola-
tującym z piekła, kończył skromną wie-
czerzę, opowiadając synowi i młodej
synowej swojej Racheli, własnego ży-
cia jednostajne dzieje, tym powagi peł-
nym bibliinym stylem wschodu, który
pierwsze świata i prostotę ich wspania-
łą przypomina.

Kiedy wybiła siódma na półzegarzu
godzina i na ratuszu gaszenie ognia prze-
dzwoniono — sługi zalewały w komi-
nach żar, światła gasły, dzieci kończy-
ły pobożne modlitwy za rodziców, ro-
dzice za dzieci, żona za męża, mąż za
żonę—i po pracy spokojnie zasypiali.